

Rosnowska, Janina

Jan Dobrzański-redaktor "Gazety Narodowej" w 1848 r.

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 9/3, 319-338

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JANINA ROSNOWSKA

JAN DOBRZAŃSKI — REDAKTOR „GAZETY NARODOWEJ”
W 1848 R.

Komitet polski, który przez z górą pół roku podczas Wiosny Ludów kierował polskimi sprawami publicznymi w Galicji, obrany został we Lwowie 13 kwietnia 1848 r. 15 kwietnia ukazał się *Prospekt* podający skład i cele komitetu oraz obwieszczający, że: „Powołani przyjęli nazwę Rady Narodowej i wydawali będą pismo pod nazwą »Rady Narodowej«”¹. Podpisał *Prospekt* Jan Dobrzański, redaktor „obрани” przez grono, które weszło, podobnie jak on, do Rady Narodowej.

Dobrzański przybył do Lwowa z Wiednia, gdzie był członkiem deputacji. 7 kwietnia w Wiedniu Ziemiałkowski zanotował w dzienniku: „Na wczorajszej sesji uradzono wysłać Dobrzańskiego do Lwowa, co też uczyniono, dawszy mu instrukcję, jak się ma zachować, i napomniawszy go, by się miarkował. Przyrzekł, lecz czy dotrzyma, to inne pytanie. I tu zawadza wicherzeniem swoim i podejrzliwością chorobliwą, i do Lwowa odesłać boją się go. Ponieważ zaś z pism czasowych lwowskich widzimy, że we Lwowie stagnacja, że wszystko śpi, jak gdyby po zwycięstwie, chętnie przystaliśmy, by pojechał zgalwanizować trochę trupa lwowskiego swymi artykułami”².

Zawiązała się lwowska Rada Narodowa, jak wiadomo, pod wpływem powstania Komitetu w Krakowie, z inicjatywy tamtejszych emigrantów, spośród których członek Centralizacji, Heltman, przyjechał do Lwowa i porozumiewał się tu z Dobrzańskim przede wszystkim³.

¹ *Prospekt* został powtórzony w nr. 1 i 4 „Rady Narodowej”. Dziennik Dobrzańskiego zmieniał tytuł. Ponieważ numery „Gazety Narodowej”, miały liczbę ciągłą w stosunku do numerów „Rady Narodowej”, dalej pomijamy oba te tytuły, podając tylko numer.

² F. Ziemiałkowski, *Pamiętniki. Część druga. Rok 1848*, Kraków 1904, s. 57.

³ S. Kieniewicz, *Galicja w latach 1844—1848*, [w:] *W stulecie Wiosny Ludów, 1848—1948*, t. 1, Warszawa 1948, s. 297.

Pismo „Rada Narodowa” wychodziło od 19 kwietnia codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, na dwóch kartach trzyspaltowych arkusza średniego, od 18 września dużego. Kosztowało w miesięcznej prenumeracji we Lwowie 1 zł 30 kr. mk. Zawierało dział poświęcony Radzie Centralnej oraz radom prowincjonalnym — ich odezwoom, adresom, sprawozdaniom i korespondencji, a także wiadomościom krajowym i zagranicznym i artykułom problemowym. Tych ostatnich nie było zrazu, zaczęły ukazywać się na końcu numerów, niedługo przeniosły się na miejsce pierwsze. Urzędowe dokumenty Rady Narodowej drukował Dobrzański z czasem przeważnie niżej. To, co znajdowało się na wstępie numerów lub na innym wyeksponowanym miejscu, wyrażało stanowisko redakcji, odrębne od stanowiska Rady.

Redaktor „Dziennika Mód Paryskich” w r. 1847, walczący o powieść społeczną, a w latach pięćdziesiątych wbrew temu odwołujący się do liberalizmu Oświecenia i historyzmu⁴, redaktor „Nowin” i „Dziennika Narodowego”, podczas Wiosny Ludów głosił do pewnego czasu poglądy radykalne.

Dziennik jego przestał stanowić w pełni oficjalny organ Rady już po dwóch tygodniach swego istnienia, kiedy zostały rozgraniczone dokumenty Rady od reszty zawartości numeru. Musiało dojść wówczas do ostrego zatargu pomiędzy Radą a redaktorem, bo wyjechał on nagle ze Lwowa. Udał się do Wiednia, gdzie wobec galicyjskiej deputacji umotywował swój przyjazd przywiezieniem skargi na gubernatora Stadiona, którą Ziemiałkowski uznał za słabą i uzupełnił. Włożył w to pracę na marne, gdyż Dobrzański w końcu powiedział, że skarga ma być pisana i podana w imieniu nie lwowskiej Rady, lecz deputacji wiedeńskiej⁵. Wydaje się, że od początku była to jego własna inicjatywa, której nie mógłby Radzie ujawnić.

Wkrótce tytuł pisma uległ zmianie. Od 1 czerwca nazywa się „Gazetą Narodową”, aby rozgraniczyć bardziej na swych szpaltach dokumenty Rady od redakcyjnych artykułów. Na początku września Rada postanowiła, nie po raz pierwszy zresztą, „ogłaszać drukiem wszystkie rozprawy toczzone na jej posiedzeniach wraz z zapadłymi po tych rozprawach uchwałami”. „I nas samych — komentował Dobrzański — takie ogłaszanie czynności Rady Centralnej w osobnych arkuszach z przykre go wyprowadzi stanowiska. Chociaż bowiem nasze zdania zupełnie niezawisłe od zdania Rady Centralnej ogłaszaliśmy, a nawet dla uniknienia nieporozumień sami zmieniliśmy i napis dziennika (z »Rady Narodowej« na »Gazetę Narodową«), później zaś, gdy to nie pomogło, na czele każ-

⁴ Zob. J. Rosnowska, *Głos w sporze o Jana Dobrzańskiego*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, t. 8, s. 20, 26—28.

⁵ F. Ziemiałkowski, *op. cit.*, s. 119, 145, 137—138.

dego numeru umieszczaliśmy uwagę, iż zupełnie niezawisli jesteśmy od Rady Centralnej, zawsze każde zdanie wyszłe od Redakcji za zdanie Rady Centralnej ogłaszali, jeżeli z tego zdania zarzut Radzie Centralnej zrobić im potrzeba było. [...] My widzimy w stanowisku Rady Centralnej jako władzy dla Polaków aż do tej chwili, w której się zbierze sejm nasz osobny, złożony z narodowych żywiołów, jedyny sposób skupienia w jedno ognisko takiej siły, aby się oprzeć można wszelkim wrogom postępu i narodowości naszej. Przeto walczyć będziemy o tę zasadę tak z dziennikiem »Polska«, który Radę Narodową Centralną mieni prywatnym stowarzyszeniem, jak i z »Dziennikiem Narodowym«, który ją ciągle klubem nazywa. Jednakowoż broniąc ciągle stanowiska Rady Centralnej, z wszelką swobodą rozbierać będziemy jej czynności. Z tego powodu wszystkie uchwały i rozprawy Rady Centralnej ogłaszane w diariuszu czynności umieszczać będziemy i w naszym piśmie — wraz z sądem naszym o tych uchwałach i rozprawach”⁶. Tego rodzaju oświadczenie redaktor składał najpewniej nie po raz pierwszy (jakkolwiek nie w dzienniku); Rada znowu zaniechała drukowania protokołów — aż do 6 października — do wyjazdu Dobrzańskiego ze Lwowa.

Powodem pierwszego nieporozumienia redaktora z Radą był pomieszczony przez niego przedruk z „Die Neue Zeitung” fragmentu artykułu mówiącego m. in. o Galicji. Po wyjeździe Dobrzańskiego, 8 maja, Rada wystąpiła na czele numeru z *Odezwą*; scharakteryzowawszy sytuację wynikłą z zainteresowania sprawą polską, której nawet zagraniczne gazety poświęcały wiele miejsca, zachęcała „każdego z uzdolnionych obywateli” do przesyłania artykułów przeznaczonych dla prasy obcej. Miały one nie wychodzić poza to, „czego nam żądać się godzi”, i sama Rada miała je do druku kierować. Zdanie w *Odezwie*: „Naszą jest rzeczą, ażeby kolumny te albo wcale, albo źle zapełnianymi nie były”, dotyczyło niewątpliwie przedruku z „Die Neue Zeitung”. Podobna intencja przyswiecała wydrukowanemu 10 maja na czele numeru fragmentowi przemówienia Tytusa Dzieduszyckiego wygłoszonego na publicznym posiedzeniu Rady. Dzieduszycki na wstępie przypomniał, że cele Rady są zgodne z oboma adresami do cesarza i ograniczają się do starań o auto-

⁶ Nr 109. W rozprawie niniejszej pominięto kwestię autorstwa Dobrzańskiego, wymagającą zebrania szerokiego materiału porównawczego i zbyt szczegółowych filologicznych dowodów. Posługiwano się zwrotami „Dobrzański drukował”, w gazecie jego „pisano”. Hipotetycznie można by postawić tezę o autorstwie jego w wypadku zacieklej polemiki z innymi periodykami oraz artykułów w kwestii ruskiej, szczególnie go pasjonującej. Wydaje się, że artykułów głoszących idee radykalne mogli dostarczać mu emigranci, zwłaszcza Heltman i Podolecki. Czerpał też z pewnością obficie z postępowych periodyków obcych, nie zawsze wskazując źródło. Zbadanie tych wszystkich problemów, a zwłaszcza korzystania z prasy obcej, jest zadaniem wdzięcznym.

nomię Galicji. Takie stanowisko zajmowała większość Rady, a także deputacja w Wiedniu.

Tymczasem dla Dobrzańskiego rewolucyjna sytuacja Wiosny Ludów miała prowadzić do odrodzenia Polski, i to całej — w dawnych jej granicach. „Polska jest nierozdzielna” — można było przeczytać w pierwszym zdaniu artykułu *Czego chcemy dla Polski*, który stanowisko „Gazety Narodowej” wyrażał najpełniej. „Chcemy więc całości — pisano w nim dalej — zupełnej starodawnej siedziby polskiej, rozpierającej się od Dniestru aż po Odrę i od Bałtyku aż po Morze Czarne i Karpaty”.

Drukował się artykuł ten dopiero 9 sierpnia. Do sformułowania w nim pełnego programu, postulującego Polskę republikańską, konstytucyjną, z władzą odpowiedzialną przed jednoizbowym sejmem, z wolnością i równością wszystkich obywateli w ramach demokracji burżuazyjnej, doszło po prawie pół roku walki ludów o ustrój podobny w różnych krajach Europy. Dział zagraniczny gazety Dobrzańskiego śledził pilnie rozwój wydarzeń w tych krajach, pogłębiał republikańską świadomość poprzez przedruki z postępowych obcych dzienników. W najwcześniejszym przedruku z „Die Neue Zeitung”, który poróżnił po raz pierwszy redaktora z Radą, chodziło właśnie o konstytucję, o walkę przeciw tej konstytucji, jaką krajom pod berłem Habsburgów nadał cesarz 25 kwietnia. Walkę tę podjął Wiedeń. We Lwowie, po wyjeździe Dobrzańskiego, wiceprezes Rady Tytus Dzieduszycki we fragmencie przemówienia, wydrukowanym 10 maja, odżegnywał się od protestu. „Niektóre punkta petycji naszych zostały ogłoszoną konstytucją przyznane — mówił. — Inne, między którymi najważniejsze, mam nadzieję, że także odmówione nie zostaną. Nadzieję tę opieram na obecnym stanie Europy, na zmianie systemu politycznego Austrii, na przekonaniu, że za zebraniem się w Wiedniu ogólnego Reichstagu zamaskowani absolutyści od steru rządu i wszystkich innych ważniejszych urzędów zupełnie usunięci zostaną, a miejsca ich konstytucyjni panowie, z Reprezentacji Narodu wyszli, zajmą”. Mówił tu Dzieduszycki o „panach”, o takim sejmie, jaki przyznawała nadana konstytucja, dwuizbowym wyłonionym nie z wyborów powszechnych, nie opartym na konstytuancie. O jedną izbę, o wybory powszechne i o konstytucję nie z nadania cesarskiego, lecz z woli narodów, walczyły postępowe żywioły w stolicy Austrii. Artykuł z „Die Neue Zeitung”, którego fragmenty Dobrzański przedrukował, poddał krytyce wszystkie paragrafy ustawy cesarskiej.

W Wiedniu Dobrzański szukał niewątpliwie poparcia swego stanowiska, które wyrażał ów przedruk, poparcia, z jakim mógłby wystąpić wobec Rady. Znalazł je u Leszka Borkowskiego, który dał mu do druku *Odezwę do rodaków*. „Ogłoszona 25 kwietnia konstytucja austriacka — pisał Borkowski — zawiodła oczekiwania nasze. [...] Narzucane nam

ustawy konstytucyjne zagrażają właśnie temu, co zabezpieczać jest naszym obowiązkiem. Stan kraju naszego w niczym się nie polepsza, położenie nasze i stosunek do rządu zostają też same, jak przed konstytucją. [...] Konstytucja austriacka, ogłoszona 25 kwietnia, może być narzucona Polakom przemocą tak dobrze, jak narzucona cała przedkonstytucyjna administracja, jak był narzucony system metternichowski; ale oświadczamy wobec Europy, że konstytucja ta, przeciwna przyrodzonym obowiązkom Polaków, sumienia ich zobowiązywać nie może. Chociażby nas zmuszano na nią przysięgać, uznajemy się wolni, a nawet obowiązani obalić ją każdej chwili, skoro pomyślna pora nadejdzie. [...] Pewni jesteśmy, że bracia nasi, jak mimo traktatów wiedeńskich znajdowali się zawsze, gdzie ich wzywały honor i powinność, tak też znajdować się tam będą mimo wszelkiej konstytucji, zaprzysiężonej lub nie”⁷. W artykule *Czego chcemy dla Polski*, drukowanym przez Dobrzańskiego 9 sierpnia, pisano: „[...] Któż ma prawo i może lepiej wypowiedzieć to, czego naród chce, potrzebuje dla siebie, dla swoich członków, jeżeli nie sam naród, jeżeli nie wszyscy? [...]. Rzetelna [...] reprezentacja jest ta tylko, która wypływa z woli narodowej, z wyborów wolnych, bezpośrednich, niepodległych, powszechnych [...]. Chcemy, żeby reprezentacja przewodawcza była jednoizbową. [...] Chcemy, ażeby reprezentacja wykonawcza była dość silną do utrzymania publicznego porządku, dość oświeconą i cnotliwą do zarządzania trafnego interesami kraju, odpowiedzialną za swoje czynności przed sądownictwem narodowym, periodycznie i często odnawianą i oprócz tego odwoalną. Chcemy, żeby reprezentacja sądownicza posiadała wszelkie warunki potrzebne do wymiaru sprawiedliwości. Chcemy, ażeby osobna reprezentacja dozorcza ciągle czuwała nad sprawowaniem obowiązków władzy wykonawczej i sądowniczej i pociągała wszystkich obywateli do odpowiedzialności przed sądownictwem narodowym [...]”.

O ile wiedzę o formach ustroju republikańskiego redaktor „Rady Narodowej”, zmienionej w „Gazetę Narodową”, nabywał dzięki doświadczeniom różnych krajów europejskich w r. 1848, charakter demokratyczno-ludowych jego postulatów był zgodny z jego stanowiskiem jeszcze z r. 1847, kiedy redagował „Dziennik Mód Paryskich”. Te postulaty były dla niego punktem programu najważniejszym i najmocniej ich bronił.

10 maja, w tym samym numerze „Rady Narodowej” (16), w którym podczas nieobecności redaktora drukowano fragment przemówienia Dzeduszyckiego, wystąpił hr. Kazimierz Krasicki z artykułem w związku ze zniesieniem pańszczyzny, lecz wystąpił w interesach ziemiaństwa.

⁷ Nr 19.

W *Uwagach ekonomicznych z powodu zniesienia powinności urbarialnych* pisał: „Robota powinna stanowić bez wątpienia jedną z najgłówniejszych dźwigni produkcji krajowej. Była ona, że tak rzekę, kapitałem narodowym, stanowiącym siłę produkcyjną, podobnie jak maszyna parowa w wyrobni. Oczywiście więc strata, gdy maszyna pęknie, ale jeszcze większa strata, gdy nie będzie inną zastąpiona [...]. Niechże ludzie, którzy czują się być powołanymi do rozstrzygnięcia losów naszych, starają się najprzód o zaradcze środki, aby odwrócić od nas klęski, które nam zagrażają, a które pewnie nastąpić muszą, jeżeli kraj sam w sobie nie wynajdzie środków do pokrycia tego, co straci przez podrożenie produkcji ziemiańskiej”. Dobrzański wyjechał z Wiednia 10 maja. 12 maja druk odcinków artykułu Krasickiego został przerwany i w to miejsce ukazał się artykuł pt. *Jedność*, stawiający kwestię zniesienia pańszczyzny z punktu widzenia interesów chłopstwa. Omówiwszy trwającą nieufność wsi i szkodliwość tej nieufności dla sprawy polskiej, autor stawiał następujące zadania ziemianom: „Najprzód. Dziedzic rozważyć w gruncie swej duszy powinien, w czym i jak do dzieła narodowego zniesienia pańszczyzny i usamowolnienia ludu przyczynił się [...]. Po wtóre. Czyli jeszcze odrabiają w jego włościach pańszczyznę i dlaczego, czemu jej do tej pory nie zniósł, nie darował, a jeśli ją darował, lecz jak chce ogłaszać, nie chciano przyjąć, czy zastanowił się nad tym, czemu w innych miejscach z najwyższymi oznakami radości i wdzięczności przyjęto. Wina tego nie leżałaż w gorzkim obejściu się jego samego, ekonomy lub innych oficjalistów [...]? Po trzecie. Czyli z szczerą myślą, a otwartym sercem do nowego porządku przystępuje [...]? Oto są kardynalne punkta prowadzące wprost dziedzica do miłości ludu i miłość jego z krajem wiążące. One także prowadzą po drodze ekonomicznej do podniesienia wartości ziemi, a przez to bogactwa krajowego”. Zdanie ostatnie było odpowiedzią Krasickiemu.

Polska „nierozdzielna”, republikańska, w której lud miałby pełne prawa — to był maksymalny program Dobrzańskiego. W rozmaitych sytuacjach r. 1848 wysuwał on na czoło kwestie szczególne, przedstawiał korzyść ustępstw rządu. Wówczas, kiedy był w pełni radykalny, korzyść przede wszystkim ludu. Gdy przez powstanie majowe w Wiedniu rząd został zmuszony do wydania patentów o konstytuancie i wyborach powszechnych, pisał Dobrzański w „Radzie Narodowej” 24 maja: „Lud wszyscy bez różnicy stanów ma być reprezentowany na sejmie w jednej izbie i ułożyć sobie konstytucję. Dawniej mówiono, że wszystko dla ludu, a nie przez lud — ta była ulubiona forma panów lub obskurantów. Dziś przeciwnie, wszystko ma się stać przez lud dla ludu. Bo z ludu tylko wyjść może dobro dla ludu!” W artykule *Czego chcemy dla Polski* w ten sposób została ujęta demokratyczność ustroju: „Nie będzie

w Polsce [...] braterstwa, dopóki wszyscy jej mieszkańcy nie otrzymają równego udziału w powinnościach i ciężarach, prawach i korzyściach społecznego, narodowego życia. [...] Porządek towarzyski narodu, oparty na tych fundamentalnych postawach Braterstwa, Równości i Wolności, posiada wszystkie warunki zgody, jedności, pokoju, szczęścia i potęgi, słowem, nieśmiertelności narodu. W nim wolność religii znajduje zabezpieczenie, praca, talent i kapitał, usamowolnione spod obcej eksploatacji, przynależne wynagrodzenie, familia i własność, słuszne poszanowanie, oświata [...]”.

Rada w pierwszym momencie — pod wpływem walki wiedeńców — opowiedziała się także za demokratycznym prawem wyborczym. 26 maja umieścił Dobrzański na czele numeru z satysfakcją dział: „Rzeczy wychodzące z Rady Narodowej”, a w nim dwa protesty, z których jeden sprzeciwiał się ogłoszeniu przez Stadiona wyborów na zasadzie patentu unieważnionego. Gdy kampania wyborcza już trwała, przeżył jednak w Radzie lęk przed rolą, jaką mogą w konstytuancie odegrać chłopci, a zwłaszcza chłopci „ruscy”. Podczas nieobecności Dobrzańskiego, który był na słowiańskim kongresie w Pradze, wystąpił dwukrotnie na łamach „Gazety Narodowej” (14 i 15 czerwca) Leszek Borkowski, dając wyraz niepokojowi, że chłopci nie dojrżeli jeszcze politycznie i kulturalnie do wyborów i do udziału w sejmie. Sugerował Borkowski wysuwanie kandydatów spośród inteligencji, opowiedział się nawet za dwiema izbami — wbrew wszystkiemu, co już nastąpiło. W duchu artykułów Borkowskiego Rada rozsyłała okólniki na prowincję⁸. Borkowskiego, jako najpoważniejszego kandydata na posła, popierały przeważające żywioty umiarkowane Rady.

Dobrzański, sam z pochodzenia Ukrainiec, Rusin, jak mówiono wówczas, postawił na Rusinów od razu; uznał rosnącą ich świadomość narodową za ważną dla sprawy polskiej. Problem ten zajmował jego uwagę przez najbliższych kilku tygodni i prowadził do nowych zatarć z Radą. Jeszcze przed wyjazdem na kongres praski, w tym samym numerze, w którym protestowała Rada przeciwko ogłoszeniu wyborów przez Stadiona na zasadzie patentu obalonego, zamieścił redaktor artykuł *Gubernator i rada gubernatorska* skierowany przeciw Stadionowi, przeciw rozbiciu przez niego jedności ruchu w Galicji na skutek utworzenia Beirathu, Rady Przybocznej, z obszarników polskich. 30 maja omawiano w dzienniku Dobrzańskiego utworzenie przez Stadiona Hołownej Rady Ruskiej. Posłużyło to Dobrzańskiemu jako okazja dla wyrażenia przekonania, że zamierzenia gubernatora są daremne, że Rusini pójdą za Polakami. „I wy sądzicie, nikkzemni, że świat boży na oszu-

⁸ S. Kieniewicz, *op. cit.*, s. 327.

stwie i przewrotności stoi [...]? I wy sędzicie, że lada chwila, lada sposobność, stąd lub zowąd naród z narodem pobratać się nie zdoła [...]? Witamy z serdeczną uciechą budzące się życie polityczne w bratniej Rusi. [...] Witamy je serdecznie, mimo sztucznie wywołane manifestacje, nieprzyjazne narodowości naszej. Oby to życie polityczne Rusi mogło się rozwinąć jak najrychlej, jak najsilniej! Życie polityczne wiedzie do jasnej wiedzy politycznej i do poznania w końcu, kto brat, a kto wróg; kto ze zgodą i braterstwem niesie wolność, a kto za niezgodą ucisk chowa. Mielibyśmy w tej mierze zwątpić o Rusinach, gdy nas dziś Czesi, Słowacy, Kroaci, Syrbowie braćmi zwa, do jedności i porozumienia wzywają i na konwent do Pragi zapraszają?⁹ Właśnie to opowiedzenie się za odrębnością narodową Ukraińców wywołało dalsze ograniczenie przez Radę oficjalnej roli dziennika. Teraz, 1 czerwca, zmienił on tytuł na „Gazeta Narodowa”.

Kongres praski był zwołany na 31 maja. Rozpoczął się faktycznie 2 czerwca. Kieniewicz pisze, że Rada, „delegując nań Dobrzańskiego, polecała mu trzymać się sztywno zasad adresu z 6 kwietnia, nie podawać się za niczyjego reprezentanta, na nic nie przyzwalać w imieniu kraju, każdą uchwałę Zjazdu rezerwować do aprobaty Rady Narodowej. Demokraci lwowscy [...] oprócz wszystkiego pilnowali się, aby Zjazd praski nie narzucił im jakichś warunków odnośnie sprawy ruskiej”¹⁰. Korespondencje o obradach kongresu¹¹, które najpewniej Dobrzański nadsyłał, miały charakter sprawozdania bez komentarzy, co ustalenia Kieniewicza potwierdza.

Powrócił Dobrzański do Lwowa przed 26 czerwca. Pod tą datą rozpoczął druk trzyodcinkowego artykułu wstępnego pt. *Stanowisko, które deputowani galicyjscy na sejmie wiedeńskim zająć powinni*. Zaatakował w nim wyraźnie Borkowskiego. „Nieraz wśród ludzi tak zwanych postępowych, wśród doktrynerów liberalnych myśl ściśle demokratyczna znajduje najzaciętszych przeciwników, a ludzie, którzy samych siebie i których świat ma za najliberalniejszych, prawią i piszą o dwu izbach, mądrej i głupiej [...]”. Jako kryteria wyborów do konstytuanty postulował Dobrzański nie ogólnikowy patriotyzm i poziom umysłowy, kryteria, które wysunął Borkowski, lecz określone stanowisko polityczne. Dowodził konieczności wejścia przyszłych galicyjskich posłów do stronnictwa demokratyczno-radykalnego. Nie przeczył postulatowi patriotyzmu, lecz w związku z nim opowiedział się na rzecz ludu, także ruskiego. „Jeżeli[by] tylko na sejm wiedeński wybrano prawdziwych patriotów polskich i ruskich, to ci, choćby od razu nie przyłączyli się do stronnictw

⁹ Nr 30.

¹⁰ S. Kieniewicz, *op. cit.*, s. 312—313.

¹¹ Nr. 34, 35, 39.

radykałno-demokratycznych, przecież w ciągu rozpraw zrozumieć powinni interes ludu, który reprezentują, i połączyć się przez sam patriotyzm z naturalnymi tych celów ludowych sprzymierzeńcami”¹². Druga teza artykułu Dobrzańskiego sprzeciwiała się zasadzie federalizmu słowiańskiego, propagując uniezależnienie się od Wiednia. Zaprzeczała teza ta wydrukowanej 17 czerwca odezwie Rady do sejmiku austriackiego, w której żądano władzy wykonawczej dla Galicji wprawdzie „krajowej”, złożonej z „krajowców” i odpowiedzialnej przed parlamentem krajowym, ale ... mianowanej „przez Najjaśniejszego Pana”. Pisano w odezwie, że autonomia Galicji wzmocniłaby „węzeł wzajemnej łączności między ludami obecnie do monarchii austriackiej należącymi”.

10 lipca rozpoczął Dobrzański druk cyklu felietonów, których argumenty dla poparcia praw swobodnego narodowego rozwoju Rusinów w granicach państwa polskiego oparte były na historii. W pierwszym felietonie, *Dla Polski i Rusi*, została powtórzona jednak wbrew historyzmowi aktualna teza Dobrzańskiego: „Mówią, jakoby biurokracja naumyślnie dla rozsiania niezgody między nami podmówić miała księży ruskich do upominania się o własną narodowość. Ja myślę, że to nas raczej złączyć powinno. Lud, żądający swej narodowości, zaczyna żyć w sobie, a skoro w sobie już żyje, obce jarzmo wkrótce zrzucić zechce i potrafi”. Chodziło tu naturalnie o jarzmo austriackie, o współdziałanie Rusinów w dziele przywrócenia państwowego bytu Polski: „A gdy wolność narodowa ich i naszym będzie hasłem — łatwiej się pogodzimy, jak wtenczas, gdyby oni nie znali narodowości”¹³.

Takich argumentów używał też Dobrzański w kampanii wyborczej, w której sam występował jako kandydat. O obradach przed prawyborami pisał 28 czerwca: „We dwa stronnictwa podzielili się i słuchacze, i występujący mówcy: konserwatystów i demokratów. W szeregach pierwszych walczy najzręczniejsz Leszek Borkowski, Marian Dylewski, Krzeczunowicz. Większość wyborców idzie za ich zdaniem. W szeregach demokratów występują August Bielowski, Tadeusz Wasilewski, Korecki, Dobrzański, Ryglewicz. Pierwsi, konserwatyści, utrzymują, że ludu do praw politycznych nie można jeszcze przypuścić, bo jest dziki, barbarzyński, nieoświecony. [...] My mamy wiarę i przekonanie mocne, że tylko przez sejm wspólny lud nam nieprzyjazny pogodzić się zdoła z nami. Trzeba tylko, jak obywatel Dobrzański mówił, zagwarantować na sprawiedliwych zasadach inteligencji wpływ, kierunek w sejmie, a nie lud prosty, włościan, usuwać od sejmu”. Następowiała dłuższa relacja twierdzeń „obywatela Dobrzańskiego”. Po wyborach pisał redaktor na czele numeru z 1 lipca: „Stronnictwo demokratyczne poniosło

¹² Nr 50.

¹³ Nr 61.

kłeskę. Gdy spytano rzemieślnika, dlaczego nie głosuje za tymi, którzy o swobody ludu dopominają się, odpowiedział: »Powiedziano mi, że to komuniści, chcą oni wraz z czeladzią nas, majstrów, w mieście, a szlachtę z chłopami na wsi wyróżnić i zrabować«. Tegoż samego środka zaczynają i na wsi używać ci właściciele dóbr, którzy dotąd nie mogą zapomnieć pańszczyzny. Całą winę zniesienia pańszczyzny przypisują literatom i mszczą się teraz rzucaniem potwarzy na charakter ludzi, na ich zamiary ohydne itd.» Ostrość tego komentarza spotkała się najpewniej z krytyką. Wyniki wyborów podał redaktor 4 lipca tylko z tym jednym krótkim komentarzem, że „najlepszy” był „wybór” Ziemiałkowskiego. 6 lipca, rozpoczynając drukować sprawozdanie o posiedzeniu przed wyjazdem obranych do Wiednia, obiektywnie zreferował przemówienie Borkowskiego, lecz dalej, wspomniawszy tylko, że po Borkowskim przemawiał „obywatel Dylewski, Dobrzański, Smągłowski i Zubrzycki” i że „mówili krótko”, przytaczał *in extenso* mowę Rusina, opowiadającego się za państwowością polską, Cyryła Maksyma Wańkowskiego. Odcinki tej mowy ciągnęły się przez numerów sześć — do 15 lipca, pięć dni po rozpoczęciu obrad konstytuandy w Wiedniu. W jednym z odcinków znalazł się przytoczony z aprobatą cytat z przemówienia Dobrzańskiego: „Jeżeli narodowość jaka nie ma w sobie siły wewnętrznej, aby się rozwinąć i stanąć obok drugiej, to i tak upadnie, czyli raczej spłynie się z narodowością ościenną. Jeżeli zaś ta siła istnieje, natenczas żadna przeszkoda rozwoju jej wstrzymać nie zdoła, tak mało, jak koła młyńskiego słomką wstrzymać nie potrafisz”¹⁴.

Protestując przeciw stosunkowi Dobrzańskiego do kwestii ruskiej elementy umiarkowane czy wręcz konserwatywne wyczuwały, że bardziej jeszcze niż o narodowe prawa Ukraińców chodziło mu o sam ruch ludowy, o rewolucyjną taktykę odbudowania Polski przy współdziałaniu chłopów, tak polskich, jak ruskich. Pamiętni wydarzeń chłopskiego powstania w r. 1846, zarzucali redaktorowi „Gazety Narodowej” jego polityczni przeciwnicy, że chce powtórzenia się podobnych wypadków. Zwłaszcza „Dziennik Narodowy” atakował go ostro. Dobrzański bronił się, wypierając się swego stanowiska. W przeddzień kongresu słowiańskiego, kiedy po deklaracji w artykule *Gubernator i rada gubernatorska* na rzecz współdziałania Ukraińców z Polakami doszło do zmiany tytułu gazety, a pozycja Dobrzańskiego została zachwiana i jego wyjazd do Pragi stanął zapewne pod znakiem zapytania, poczuł się on zmuszony do podpisania następującego oświadczenia Rady wydrukowanego w piśmie: „Ludzie złej wiary zamierzają do swych celów użyć porywczosci niektórych i wywołać niewczesne poruszenie. Chcą w ten sposób pozbawić

¹⁴ Nr 64.

nas i uzyskanych już swobód. Rada Narodowa przestrzega naród, aby nie dał się uwikłać w te sidła”¹⁵. Podpis Dobrzańskiego następował po podpisie prezesa Rady, w miejsce zwykłego w innych wypadkach podpisu sekretarza. 5 sierpnia zostało wydrukowane inne oświadczenie: „Niżej podpisani jako wyborcy byli obecni rozprawom podczas wyborów i słyszeli głos obywatela Dobrzańskiego o prawie politycznym wyborów i przypominają sobie najdokładniej, że on ruchy gwałtowne między włościanami uważał jako pojaw politycznego życia, chociaż to życie jest dzikie, wsteczne, barbarzyńskie, przewrotne — chociaż samą wolność obalić by mogło. Wspomniawszy w tej myśli o wypadkach Hussakowskich wnioskował dalej, że usunięciem tak wzburzonych mas ludu od swobód politycznych jeszcze mocniej ich wzburzy się, a nie uspokoi, że jedynie przypuszczeniem do swobód politycznych, udziałem ich w życiu politycznym uspokoić się ich zdoła. Gdy »Dziennik Narodowy« wzywa nas na świadków, jakoby gwałty włościan obywatel Dobrzański nazwał: miał poczuciem do narodowości, więc wprost temu zaprzeczając, powyższe zdanie jego sumiennie powtórzyliśmy. [...] We Lwowie dnia 3 sierpnia 1848, Paweł Ryglewicz, doktor prawa, Samuel Leglidowicz, Tadeusz Wasilewski”. Posługiwanie się podobnymi oświadczeniami było tylko manewrem taktycznym, m. in. w walce z „Dziennikiem Narodowym”, jaką Dobrzański, namiętny gracz, stale prowadził i której dał ostry wyraz w swoim już własnym imieniu w tymże numerze z 5 sierpnia. Polemiki prasy lwowskiej w r. 1848¹⁶ mówią wiele i warto poświęcić im osobne miejsce. Tu chodzi przecież o poglądy Dobrzańskiego, o ich rozmijanie się ze stanowiskiem Rady.

W przedruku z „Die Neue Zeitung”, który go po raz pierwszy z nią poróżnił, chodziło o spodziewane w Galicji powstanie w odpowiedzi na reakcyjną cesarską konstytucję. Przed powstaniem tym „Die Neue Zeitung” przestrzegała, lecz przewidywała je, wywołując przestrach i protest Rady Lwowskiej. Dobrzański przedrukował z tej gazety passus następujący: „Narodowość jest polityczną religią najnowszych czasów, a biada! jeżeli kiedy wojny o narodowość się rozpoczną, albowiem imnie ideał, jak wojnom religijnym, lecz zupełna rzeczywistość, kraj, historia, język żyjący, służy za podstawę [...]. Środek ciężkości Galicji nie w Wiedniu leży. Ciężko już pokutowaliśmy za zapoznanie tej prawdy, co się tyczy Włoch. Mamyż oczekiwać i w Polsce, aż powstanie ommienie nasze zniweczy?”¹⁷.

¹⁵ Nr 31.

¹⁶ Zob. W. Zawadzki, *Pamiętniki życia literackiego w Galicji*, Kraków 1961, s. 220—222.

¹⁷ Nr 15.

Zapałnych wiadomości o powstaniu majowym w Wiedniu nie chcieli członkowie galicyjskiej deputacji przesyłać do Lwowa, czy też Rada nie chciała przekazywać Dobrzańskiemu korespondencji więcej mówiących. 22 maja wydrukował on korespondencję następującą: „Mieliśmy rewolucję wiedeńską — ale moralną tylko! Bóg natchnął Cesarza i ministrów, że uczynili koncesje, których się lud tak silnie domagał. Byłoby przyszło do strasznej krwi rozlewu”. Wcześniej ogłaszał tylko ogromną czcionką w „Dodatkach” wiadomości o ustępstwach rządu i będące ich wyrazem patenty. Lecz jedną korespondencję, zawierającą dane o ludowym ruchu, dostał do rąk i skwapliwie wykorzystał, przygotowując znamienne. Drukował: „Najświeższa wiadomość z listu późniejszego: 18 rano arystokracja wiedeńska wszystka prawie opuściła Wiedeń. 18 w południe ogłosiła część ludu na przedmieściach w Wiedniu Rzeczpospolitą. 50 000 uzbrojonych i we wszystkie narzędzia do robienia barrykad (!) opatrzonych robotników stoi w mieście. [...] W Peszcie miano ogłosić Szczepana królem!” Na końcu, podpowiadając taktykę poczynań rewolucyjnych także w Galicji, komentował ironicznie redaktor: „Piszący list dodaje: »A my, Polacy, zachowajmy się spokojnie, czekajmy jeszcze — za nas sam Bóg działa!«”¹⁸ Rzeczywiście, korespondent był po prostu w panice i w panice podawał wiadomości nieprawdziwe — wersje przerażonej burżuazji. Dzień 18 maja to dzień agitacji na robotniczych przedmieściach prowadzonej przez radykałów Häfnera i Tuvora — już po wygaśnięciu ruchu, po ogłoszeniu patentów. Häfner i Tuvor uważali ustępstwa za niewystarczające i mobilizowali robotników do dalszej walki. Akcja ich jednak nie przyniosła skutków¹⁹.

Praskie powstanie wybuchło 12 czerwca, w ostatnim dniu kongresu słowiańskiego, jako protest przeciw zbrojeniu miasta przez wojska Windischgrätza. Do Lwowa korespondencje z Pragi nie mogły zrazu nadejść; powtarzała „Gazeta Narodowa” komunikaty za dziennikami wiedeńskimi. Dopiero 20 czerwca podała fakty oparte prawdopodobnie na relacji ustnej któregoś z przybyłych do Lwowa uczestników kongresu. Pierwsze zdanie tej relacji brzmiało: „Zdaje się, że w Pradze niepokoje zakończyły się 15 w południe”. W zakończeniu pisano: „Jutro damy szczegółowy opis czterodniowego powstania w Pradze, z opowiadania naczynego świadka”. Ten szczegółowy opis jednak nie ukazał się, gdyż właśnie korespondencja z Czech nadeszła i ją wydrukowano. Pisał prawdopodobnie Dobrzański: „17 rano. W Pradze powstanie trwa ciągle. Obojętni mieszczanie wzięli się do broni przeciw wojsku. Wojsko już wyparte z miasta, a skoncentrowało się na Hradczynie, skąd rzuca rakiety

¹⁸ Nr 24.

¹⁹ E. Fischer, *Rok 1848 w Austrii*. Tłum. Z. Fürstenberg, Warszawa 1951, s. 37—38.

i granaty na miasto. Miasto na kilku miejscach się pali. Wszystek lud ze wsiów i miasteczek idzie ku Pradze [...]. Kto z ciągnącym do Pragi ludem nie łączy się, tego lud ściga, zabija. Wszędzie Niemcy w trwodze łączą się z ludem. Lud śpiewa pieśni czeskie i nabożne przy towarzyszeniu band muzycznych. Jest to początek ogromnej wojny”²⁰. Były to fakty zgodne z prawdą. Ale gorący optymizm okazał się przedwczesny. Austriacka załoga wojskowa rzeczywiście opuściła po cichu Stare Miasto, omijając barykady, lecz teraz zagrażała całej Pradze. Windischgrätz żądał bezwzględnej kapitulacji do 17 czerwca do południa. Kapitulację tę burmistrz złożył²¹.

Niedługo jednak Dobrzański na ludowy charakter powstania stawiał. Obok dwukrotnej omyłności pochopnych prognoz co do wydarzeń w Wiedniu i Pradze, wpłynęły na to czynniki znaczące w społeczno-narodowościowych stosunkach samej Galicji i jej reprezentacji w wiedeńskiej konstytuancie.

W konstytuancie toczyła się długotrwała debata nad wnioskiem młodego inteligenta pochodzenia chłopskiego Kudlicha, dotyczącego zniesienia pańszczyzny bez wszelkich ograniczeń, bez wynagrodzenia dla ziemian. 19 sierpnia w artykule *Kwestia pańszczyzniana* Dobrzański drukował: „Większość zgromadzenia sejmowego nie ma ani odwagi wyrzec się stanowczo zasad wynagrodzenia, ani też nie ma odwagi zaprzeczyć ich [...]. Nasi posłowie spoglądają z uczuciem wyższości moralnej na te rozprawy o kwestię, która u nas w pierwszej chwili politycznego życia należycie pojęta i rozstrzygnięta została. [...] Nasi właściciele w adresie z 19 marca rzekli się sami wynagrodzenia, żądali jedynie regulacji posiadłości [...]. Dziwi nas jedynie mocno, dlaczego żaden z posłów naszych nie wniósł tego do sejmu, nie wyprowadził sejmujących na tę zasadę”. Druk artykułu tego 19 sierpnia nie był przypadkiem. Nacisk na posłów galicyjskich próbowali wywrzeć także obszarnicy. Tegoż dnia, w tymże numerze, Rada powiadamiała o utworzeniu komisji, która ma dla „zbliżającego się sejmu prowincjonalnego” przygotować wnioski co do „rozpoznania i uregulowania stosunków i strat ze zniesieniem pańszczyzny wynikłych”. Weszli do komisji m. in. Kazimierz Krasicki i Leon Sapięcha. W dalszym rozwoju wydarzeń i nowych komentarzach „Gazety Narodowej” interesy ziemian brały górę. W Wiedniu z posłów polskich poparł w dyskusji wniosek Kudlicha Michał Popiel. 31 sierpnia w artykule *Deputowani na sejmie wiedeńskim* Dobrzański drukował: „Gdy teraz toczyła się kwestia pańszczyzniana, znowu Popiel dowodził, że pańszczyzna nie jest własnością prawną właścicieli, chociaż tego zdania za-

²⁰ Nr 47.

²¹ A. Klima, *Rok 1848 w Czechach. Początki ruchu robotniczego w Czechach*. Tłum. D. Paszkiewicz, Warszawa 1951, s. 125.

pewne większość obywateli nie dzieliła, tak jak naród nie podziela”. 3 października redaktor uznał za taktyczne ogłoszenie takiego sprawozdania: „Dnia wczorajszego rozpoczęło się posiedzenie Rady od interpelacji obywat. Dobrzańskiego do wydziału kierującego. Rzecz tyczyła się wiadomości, której udzielił »Dziennik Narodowy«, iż Rada Narodowa żądała od posłów na sejmie wiedeńskim, aby głosowali przeciwko wynagrodzeniu za pańszczyznę. Wiem wprawdzie — rzekł — iż Rada Narodowa *in pleno* nigdy takiego żądania posłom nie objawiła, chodzi mi jedynie o to, czy wydział kierujący czego podobnego nie uczynił. Prezydujący wydziału stanowczo odrzekł, nawet że nigdy i w myśli wydziału kierującego nie powstało podobne żądanie do posłów. Na tę odpowiedź zrobił Dobrzański wniosek, aby Rada Narodowa wydała odezwę do obywateli zaprzeczającą taką wiadomość przez »Dziennik Narodowy« rozgłoszoną”. Już 4 października Dobrzański musiał wydrukować korespondencję wiedeńską zawierającą fragment następujący: „Żądanie »Gazety Narodowej«, żeby każdy szedł za większością swoich rodaków — takie żądanie jest niemożliwe do skutecznego i niesprawiedliwe. Niemożliwe, bo żywiły arysto- i demokratyczne, nareszcie fanatyczne, z jakich się nasza deputacja składa, zgodzić się na jedno nie mogą. A jeśli wołać do zgody, to spodziewałem się od »Gazety Narodowej«, że prędzej na innych zawoła niż na Popiela. Przecie lepiej, żeby wsteczne zdania przechodziły od postępowych niż postępowe od wstecznych. [...] Przytłumić zdanie dla jakiej bądź większości klubu czy narodu jest niedołącznością, jest świętokradzkim samobójstwem”. Dobrzański użył w swej interpelacji takiego argumentu: „Rada Narodowa i obwodowe opierają się po większej części na właścicielach dóbr, dawniejszej szlachcie”. Było to zgodne z prawdą. Składki szlachty stanowiły w większości fundusz Rady Centralnej i rad prowincjonalnych, pokrywały też koszty papieru i druku „Gazety Narodowej”. Oto jeden z czynników, jakie wpływały na zmianę postawy redaktora.

Na stanowisko „Gazety Narodowej” pewien wpływ wywarła też polemika z „Polską”. Kiedy „Polska” miała dopiero powstać, a obszarncze Stowarzyszenie Ziemiańskie, którego była organem, sprowadzało z Krakowa dla redagowania jej Hilarego Meciszewskiego, Dobrzański polemikę rozpoczął²². Lecz Meciszewski, uzdolniony, cięty, doskonale dobierający argumenty, okazał się niebezpieczny²³. Dobrzański, nie chcąc narażać swojego autorytetu, powierzył dalszy atak Józefowi Dzierzkowskiemu.

Jako współpracownik „Dziennika Mód Paryskich” i autor drukowanych w nim *Salonu i ulicy* oraz *Szpicrutu honorowego* Dzierzkowski znał dobrze Dobrzańskiego. Stanowisko redaktora już wówczas nie było kon-

²² Nr 76.

²³ Nr 78.

sekwentne. Niektóre fragmenty powieści „ludowych” Dzierzkowskiego zdawały się aprobować rewolucję. Za solidaryzmem opowiadał się w zakończeniach. Szczególnie pod tym względem znamienne zakończenie *Szpicrutu honorowego* drukowało się już podczas Wiosny Ludów. Wydarzenia w Europie i we Lwowie nie zradykalizowały Dzierzkowskiego. Odwrotnie, przypominały mu powstanie chłopskie r. 1846 i wzbudziły w nim lęk przed jego powtórzeniem²⁴. Polityczne stanowisko autora *Salonu i ulicy* podczas Wiosny Ludów, wrogie żywiołom radykalnym, potwierdzają zapisy pamiętnikarzy²⁵, jego przemówienie w rocznicę stracenia Wiśniowskiego i Kapuścińskiego²⁶, a zwłaszcza jego zeznania w sądzie w r. 1852 r., które składał, oskarżony przez Austriaków o działalność polityczną w r. 1848²⁷.

Walka polemiczna Dzierzkowskiego z „Polską” i Stowarzyszeniem Ziemiańskim miała pozory radykalizmu. W duchu romantycznie podniosłym, frenetycznie wyjaskrawionym atakował on „Targowicę” — tych obszarników, którzy współdziałali ze Stadionem i orientowali się na wiedeńską reakcję. Lecz nie przeciwstawiał „Targowicy” ludowi, tylko szlachcie średnio zamożnej i drobnej, która stanowić miała przeciwagę żywiołów rewolucyjnych²⁸. Odezwy jego do tej szlachty, zatytułowane *Do ziomków moich*²⁹, *Do braci, właścicieli ziemskich*³⁰, drukował Dobrzański w „Gazecie Narodowej” na czele numerów. Stanowiły one obronę Rady, wskazywały na Stowarzyszenie Ziemiańskie i jego organ jako na siły zagrażające sprawie polskiej. Lecz jednocześnie przeważały szalę na korzyść szlachty, stępiały radykalizm dziennika Dobrzańskiego.

Trzecim czynnikiem, który wpłynął na zmianę oblicza gazety, były poczynania ruskiej Hołownej Rady we Lwowie, zwanej świętojurską, oraz posłów chłopskich w konstytuancie wiedeńskiej. Po odprawieniu we Lwowie w cerkwi farnej modłów z powodu wygrania przez Austriaków wojny przeciw Włochom, zawiedziony Dobrzański drukował: „Kiedy

²⁴ Zob. w monografii J. Rosnowskiej *Dzierzkowski — „powieściopisarz”*, Kraków 1970.

²⁵ F. Ziemiałkowski, *op. cit.*, s. 9; W. Zawadzki, *op. cit.*, s. 194.

²⁶ J. Dzierzkowski, *Pamięci męczenników* (nr 79).

²⁷ *Protokoł doprosa Dzierzkowskiego Józefa obwiniennego w wystupieniu przeciw austrijskiego prawitelstwa w g. Lwowie*, Centralny Derżawnyj Istorycznyj Archiw URSS w m. Lwowi, Krajowyj Sud, m. Lwiw. Karnyj wididł, fond 152, opis 2. Rękopis ten omówił w przechowywanej w Instytucie Badań Literackich rozprawie doktorskiej *Józef Dzierzkowski. Zarys monografii historycznoliterackiej* Kazimierz Chruściński, którego znajomość materiałów lwowskich dotyczących autora *Salonu i ulicy* poszerzyła znacznie naszą wiedzę o jego życiu, twórczości i działalności politycznej.

²⁸ Szczegóły J. Rosnowska, *op. cit.*

²⁹ Nr 91.

³⁰ Nr 96.

Świętojурczyki występowali pod przykrywką narodowości ruskiej, nie powstawaliśmy przeciwko nim, myśleliśmy albowiem, że im rzeczywiście chodzi o wzrost narodowości, która nam równie świętą, jak polska. Lecz niepodobna milczeć, kiedy zrzucając z siebie coraz więcej pozorność, występują jawnie przeciwko wolności, w służbie reakcji". Nie przewidywał Dobrzański wówczas, że poparty głosami chłopskimi przejdzie w wiedeńskiej konstytuancie wniosek o dziękczynienie armii za zwycięstwo nad Włochami. Drukował o Świętojурczykach dalej: „Takim wystąpieniem popełniacie zdradę przeciwko narodowości ruskiej i nie może wam służyć wymówka, że trzymacie z rządem, bo rząd istniejący inaczej myśli. Większość albowiem sejmu konstytucyjnego, naszej najwyższej prawodawczej władzy, są przeciwko podbiciu i ujarzmieniu Włoch [...]. Ministerium ściśle trzyma się sejmu, więc nie rząd pragnie niewoli ludów, lecz przyjaciele obalonego rządu absolutnego [...]”³¹.

Już 9 sierpnia w artykule *Czego chcemy dla Polski* nie wspomniano — wbrew niedawnej orientacji Dobrzańskiego — o Ukraińcach. Można było w tym artykule przeczytać: „Wszystkie dzieci tej ojczyzny, naszej wspólnej matki, to nasi bracia rodzeni, to Polacy”. Nie wydrukował Dobrzański wprawdzie niczego przeciwko słynnemu wystąpieniu w parlamencie wiedeńskim chłopa Kapuszcza, który oskarżył w ostrych słowach szlachtę polską. A jednak w artykułach w kwestii ruskiej, operujących materiałem historycznym, właściwie pseudohistorycznym, znamienne w sierpniu przesuwiał się akcent. Przeciwwstawiano w artykułach tych oligarchii polskiej, ruskiej i litewskiej nie lud, lecz — jak w odczwach Dzierzkowskiego — szlachtę. 17 sierpnia wygłosił Kapuszcza swoje przemówienie; jego stenogram drukowała „Gazeta Narodowa” 25 sierpnia. 24 sierpnia w drugim artykule pseudohistorycznego cyklu można było przeczytać: „Zanim przystąpimy do oznaczenia, jak dalece szlachta, ożywiona zawsze duchem narodowym, demokratycznym, potrafiła ukrócić panowanie okrutne arystokracji uprzywilejowanej w narodzie, musimy teraz wyciągnąć na widownię z dziejów ojczystych arystokrację u Rusinów, a następnie u Lettonów [...]”³². 23 sierpnia artykuł *Co rozumiemy przez arystokrację?* był jednocześnie atakiem na nią i jej obroną: „Nie nasza wina, nie my tworzymy i nikogo bynajmniej oskarżać nie myślimy, że jest w Polsce arystokracja — i jaka jeszcze! Przede wszystkim nie wtrącamy bezwzględnie, absolutnie, na oślep do rządu arystokracji ani wszystkich bez wyjątku bogaczy, ani też każdego szlachetnie lub jaśnie urodzonego, tak jak nie w każdym hołyszku lub plebejuszu witamy demokratę, republikanina [...]. Wyznać musimy, że jeżeli cieszymy się bardzo, gdy lud cały jaśnieje przymiotami i cno-

³¹ Nr 95.

³² Nr 100.

tami republikańskimi, to daleko większą czujemy radość, gdy między bogaczami, między jaśnie urodzonymi spostrzegamy szanowanych mężów, zacnych obywateli, słowem, republikanów w całym znaczeniu tego wyrazu [...]”. Okazywało się jednak, że jeżeli dla Dzierzkowskiego szlachta była ucieczką przed siłą ludu rewolucyjną, Dobrzański, zawiedziony postawą posłów chłopskich, a przede wszystkim Ukraińców, nie rezygnował z radykalizmu społecznego, szukał tylko źródeł jego gdzie indziej. Wydrukował we wrześniu, prawdopodobnie w oparciu o materiały z innych dzienników, cykl artykułów przedstawiający możliwości walki o wyzwolenie. Słowami „Polska ma zatem wszystkie warunki materialne do bytu niepodległego” kończył się artykuł *Materialna potęga Polski* operujący statystyką. „Byliśmy zawsze igraszką cudzoziemskiej spekulacji [...]. Naród, co sam własnymi siły powstać nie może, narodem i niepodległym nie będzie mógł i żyć, gdy zostanie obcą siłą postawiony na nogi” — pisano w artykule z 12 września oceniającym negatywnie „obcą pomoc dla Polski”. Dalszy artykuł tego cyklu — to *Terytorialna potęga Polski*, drukowany 21 września. 15 września w artykule *Potęga rewolucyjna* pisano: „Ażeby pojąć całą potęgę takiej rewolucji, potrzeba wyobrazić sobie wypuszczone na wolność, powołane do wspólnych praw i korzyści społecznych, do wspólnego interesu i szczęścia, pojednane braterstwem i podniesione patriotyzmem milionowe masy narodu”. Artykuł ten wpadający niekiedy we frazeowiczostwo był jednak pisany ze szczerą i silną wiarą w powstanie narodowe. („Walka taka, jaką wtenczas prowadzi naród, jest walką wolnych i uszczęśliwionych bohaterów, których samo technienie niszczy potęgę despotyzmu”).

Poczynając od 25 sierpnia podawała „Gazeta Narodowa” w wiedeńskich korespondencjach wieści o wydarzeniach, które doprowadzić miały w stolicy Austrii do październikowego powstania. W artykule *Potęga rewolucji* odwoływano się jednak nie do ruchu w Wiedniu, a do wielkiej rewolucji francuskiej, do wyzwolenczej wojny Stanów Zjednoczonych, do ruchów w Szwajcarii, Burgundii i Holandii. Chodziło o przykłady mające pobudzać do taktyki radykalnej w sprawach Polski, nie zaś o poparcie powstania wiedeńskiego. We wrześniu przedrukami z „Dziennika Stanisławowskiego”, wydawanego przez Heltmana i Podoleckiego, redaktor „Gazety Narodowej” walczył o mobilizację, konsolidację i uaktywnienie nielicznego lewego skrzydła lwowskiej Rady, o jej reorganizację, o uczynienie z niej komitetu rewolucyjnego. Próby przeciwnostawne, mające na celu jej osłabienie, podjął obóz przeciwny, w którym główną rolę odgrywali Piotr Wasilewski i Dzierzkowski³³. W przedrukowywanym 25 i 26 września z „Dziennika Stanisławowskiego”

³³ J. Rosnowska, *op. cit.*

artykule *Rada Narodowa Centralna i inne Rady* radykałowie dowodzili: „Pierwszym warunkiem każdej instytucji jest jej jednorodność; tymczasem z natury okoliczności, w jakich tworzyła się Rada, skład jej musiał być różnorodnym; wszyscy jej członkowie niezupełnie jedną i tę samą myśl wyobrażali. Stąd długie nieraz i żwawe dyskusje, stąd brak sprężystości, strata czasu i zwłoka, kiedy często wszystko od prędkiej determinacji i śpiesznego wykonania zawisło. [...] Uwagi te, które niejednemu się już nasunęły słusznie, naprowadzają na myśl zupełnego Rady zreorganizowania przez nowe wybory, czy to na podstawie powszechnie dziś przyjętej oparte, czy to w jaki bądź inny sposób zmodyfikowanej. Bliżej jednak rozważywszy, do innego przyjdziemy rezultatu. Jesteśmy jeszcze w rewolucyjnym stanie, a rewolucja ma swoje dogmata, często dogmatom normalnego stanu wprost przeciwne. [...] Rewolucja i wybory nie zawsze w parze z sobą iść mogą. Rewolucja to natchnienie, co odgaduje masy i w myśl ich działa, ale o nic się ich nie pyta. Pytanie się mas to forma normalnego stanu; działanie z góry — to istota rewolucji”.

Na posiedzeniach Rady najpierw tylko Dobrzański występował przeciw wnioskowi Dzierzkowskiego, który postulował utworzenie Kongresu Domowego. Miał Kongres ów składać się z reprezentantów wszystkich środowisk, także Stowarzyszenia Ziemiańskiego i Hołownej Rady. Dobrzański doprowadził do obalenia wniosku³⁴. 25 września mówił: „Jeżeli dzisiejsza Rada Narodowa nie czuje w sobie dość siły przeprowadzić te adresa [do cesarza z marca i kwietnia], więc niech zreorganizuje się tak, by tej siły nabyła. Ciało takie, które adresy przeprowadzić ma, musi być natchnięte myślą rewolucyjną, bo rewolucja wstrzymała się przed programem sejmu. Rewolucja musi przeto przez sejm być przeprowadzona”³⁵.

Mimo wszystko, od czasu cyklu artykułów o potędze ludnościowej, materialnej i terytorialnej Polski w dawnych granicach, postulaty Dobrzańskiego zawęziły się. „Rewolucyjnie” działać miały same Rada lwowska i parlament wiedeński, a rezultatem miała być ... autonomia Galicji. W artykule *Czego nam przede wszystkim potrzeba?*, który drukował redaktor na czele numeru z 3 października, była wprawdzie mowa o konieczności powiększania i zbrojenia Gwardii Narodowej, lecz znowu tylko o autonomię chodziło: „Możemyż spodziewać się, że będą spełnione [żądania adresów] przez rząd i sejm obecny na drodze legalnej, jeżeli my tego sami usilnie, niejako rewolucyjnie domagać się i dobijać nie będziemy?”

Doprowadziwszy do obalenia wniosku Dzierzkowskiego we Lwowie, jechał Dobrzański do Wiednia „rewolucjonizować” sejm. 5 października powiadamiała „Gazeta Narodowa”: „Główna uwaga Galicji zwrócona jest

³⁴ Sprawozdania z posiedzeń w nr. 126, 130.

³⁵ Nr 126.

na sejm wiedeński i sprawy węgierskie. Od rozwiązania kwestii węgierskiej i wypadków sejmu wiedeńskiego zawisł najbliższy los Galicji. Z tego powodu redaktor »Gazety Narodowej« wyjechał do Wiednia, aby z bliska sprawom przypatrując się mógł jak najdokładniejsze wiadomości przesyłać do »Gazety Narodowej«³⁶. Odwołanie się do powstania na Węgrzech, które gromiło armię Jelacicia, i jednocześnie do parlamentu wiedeńskiego, było wysoce znamienne.

6 października wybuchło powstanie w Wiedniu. Wiadomości o tym podała „Gazeta Narodowa” 10 października na podstawie relacji ustnej kogoś, kto z Wiednia przyjechał. Dobrzański w korespondencji, drukowanej 11 października, pisał: „Dotąd sprawa ludu bardzo tu dobrze stoi; zapał jest tak wielki, że trudno, aby reakcja mogła myśleć o zwycięstwie tu w Wiedniu — gdyby tak było na prowincjach [w krajach obconarodowych monarchii], moglibyśmy krzyknąć naprzód: Victoria!” Były to jednak dalsze zdania listu. Zaczął Dobrzański od zdania następującego: „Najprzód upraszam redakcję »Gazety Narodowej« i innych gazet o spieszne umieszczenie odezwy sejmu”. W artykule nadesłanym przez redaktora, który drukowano 25 października, dowodził on: „Gdyby sejm nie był nawet reakcyjny, można było z powolności sejmu spodziewać się rewolucji. [...] Sejm długie miesiące trawił nad orzeczeniem dopiero tej idei, którą lud urzeczywistnia; zniecierpliwiony tym lud upatrywał w tej mierze zdradę lub niedołęstwo sejmu [...]. Nikt więc dziwić się nie powinien, że w Wiedniu wybuchła rewolucja. Jam się zawsze dziwił, że tak długo nie wybuchła. Przypominam głos mój na Radzie Narodowej, gdzie zwracał na to uwagę, że narody reprezentowane na sejmie muszą zniewolić reakcyjny sejm do przeprowadzenia rewolucji przez sejm”. W korespondencji drukowanej 25 października konkludował: „Rewolucja z 6 października przywróciła sejmowi te prawa, jakie mu rewolucja w marcu i w maju wywalczyła, i wróciła najwyższą władzę w narodzie [...]. Czy swemu powołaniu sejm odpowie zupełnie? Czekamy”. Generał Bem nie czekał tymczasem. Zbroił wiedeńczyków przeciw zagrażającym armiom Jelacicia i Windischgrätza.

³⁶ W zastępstwie Dobrzańskiego redagował „Gazetę Narodową” Maksymilian Miller, dawny już najpewniej pracownik redakcji. Być może jemu zawdzięczać należy liczne artykuły w kwestii niemieckiej, tłumaczone lub przerabiane z niemieckiej prasy postępowej, opowiadające się za republikanizmem, zjednoczeniem Niemiec i taktyką rewolucyjną. Po wyjeździe Dobrzańskiego do Wiednia przenikał artykuły takie duch rewolucyjny na przekór tenorowi korespondencji redaktora naczelnego. Oto tytuły: *Ruch republikański w Niemczech* (nr 140), *Ostatnia rewolucja wiedeńska i jej następstwa* (nr 143). Natomiast drukowany podczas nieobecności Dobrzańskiego szereg artykułów w sprawie ukraińskiej miał nastawienie wobec Ukraińców wrogie. Ostatni numer „Gazety Narodowej” wyszedł 31 października, w przeddzień bombardowania Lwowa.

Powrócił Dobrzański do Galicji już po zbombardowaniu Lwowa, po klęsce Wiosny Ludów. Walczyli jeszcze Węgrzy. Ale on, świadek klęski w Wiedniu i represji we Lwowie, sam zabrany „w rekruty”, musiał wówczas posuwać się coraz dalej w przewartościowywaniu swoich dawnych poglądów. Wszystko to uczyniło z niego jako redaktora „Nowin” i „Dziennika Literackiego” już tylko liberała-solidarystę.